



Czyje życie miał dzielić? Czym językiem mówić?

Hermann Hesse „Siddhartha”

TEKST I GRAFIKA: MARCIN PINIAK

Urabianie współczesnych umęczonych umysłów, uwięzionych w tyglu miliardów spraw, ciągłym strachem o własne bezpieczeństwo i kreowanie wizji świata jako irracjonalnej nieprzewidywalnej pantomimy terroru, który niczym uliczny happening może rozegrać się w każdej dowolnej chwili i miejscu bez zapowiedzi i ostrzeżenia – to proces, który z całą pewnością po pierwsze wciąż trwa, a po drugie ma swoje daleko idące konsekwencje.

Cywilizowany ssak zwany człowiekiem oswojony życiem społeczności – stada, wyedukowany i wytresowany, gdzie raczej prawo stanowi jego kręgosłup moralny nie natomiast wartości duchowe czy stan świadomości – to jednostka skolektywizowana – człowiek plastelina – egzemplarz masowej produkcji o obniżonej zdolności kreatywnego myślenia i samodzielnej analizy. Ogromną rolę w jego „edukowaniu” odgrywa (o czym już pisałem) ten postmodernistyczny mechanizm nadinformacji – czyli syndrom niwelowania – wieczne zero – każdy pogląd zostaje podważony swoim przeciwieństwem. Miliony, miliardy opinii, które są jak strzępy pozbawione kontekstu wykreowane dla potrzeby chwili osiadają jak toksyczny osad – sprowadzając umysł do „zbiornika spamu”. Skutkiem epoki cyberkonsumenta jest fragmentowanie świadomości, a sam mechanizm „ciągłej akcji”, gdzie wydarzenie, sensacja, nowość, z ostatniej chwili, niusy, nowinki web 666,0, trendy, gadżety, popmasskultura emitowana już w telefonach, ciągły i nieprzerwany atak bodźców w postaci informacji – nie pozwala na jakiegokolwiek odnalezienie się i wyznaczenie ram tego Spektaklu.

Z drugiej strony odgrywanie swojej roli konsumenta i targetu docelowego stało się zajęciem na serio, czymś z czego nie sposób już wyjść. Staliśmy się tak pogrążeni w tym zbiorze danych, które określają nasz osobisty udział i naszą

tożsamość. Tutaj po raz kolejny pojawia się wątek „utożsamienia z przypisaną rolą” – czyli jaką rolę mamy odgrywać aby zadowolić Innych i spokojnie bez ekscesów „przepykać” swoje własne życie. Cały ten System, kiedy już pogodzimy się z „maską błazna” i usadowimy ciepło i komfortowo w naszej małej „kapsule dopasowania do norm i zasad obowiązująco – wiążących” przyjdzie nam niechybnie z pomocą. W swojej skomplikowanej zmutowanej strukturze ma zakodowany moduł, który nagradza bezmyślność i konformizm natomiast gani indywidualizm i zmysł krytyczny. Moduł ten przejawia się w opiniach naszych znajomych i ludzi wokół, którzy każdy przejaw „odbiegający od przyjętej normy” natychmiast wychwyca ponieważ System to Naśladowanie, Powielanie i Kopiowanie.

Korygowanie „błędów” czyli ludzi, którzy chcą po swojemu żyć odbywa się na wielu poziomach. Zaczniemy od wewnątrz. Tutaj pojawia się zaporę fundamentalną – czyli nasza własna kopia systemu wgrana na twardego dysku umysłu – wersja standardowa. Cały pakiet otrzymujemy wraz z urodzeniem i z każdym dniem pobieramy aktualizacje. Starsze wersje programu pomalutku odchodzą do lamusa – innymi słowami wartości i światopogląd naszych dziadków, rodziców są już jak „windows 95” – kompletny przeżytek. Nasz umysł zasysa zatem kilka wersji Programu jednocześnie z wielu źródeł. To jest ten głos w naszej głowie, który jako „Sędzia” ocenia nas i kontroluje – system Ego – tajniak – policja myśli.

„Jesteś nienormalny”, „Weź się uspokój!”, „Co ty robisz!”, „Oni się z Ciebie śmieją” itd.

Dlatego każdy z nas jest chory. Ma przynajmniej rozdwojenie jaźni. Dlatego ta rzeczywistość to Dom Wariatów. Psychotropowy Babilon. Każdy ma Głos w Głowie – to rodzaj wgranej taśmy – automatyczny pseudoterapeuta – Król w Koronie – Dyktator. Problem polega jednak na tym, że jest on wszędzie i nigdzie. To iluzja, fikcja, echo powstałe bez dźwięku. To głos Programu Operacyjnego.

Warto zapytać głos:

„Kim jesteś?”

Głos tego nie lubi. To nienormalne. Koń Trojański.

Zatem to jest zaporę pierwszą. Bardzo silna i wyglądająca solidnie. Na niej bazuje każda kolejna – wzmacnia ją i rozbudowuje. To pierwotna kompatybilność Patologii, która wchodzi przez nasze zmysły z salonów Domu Wariatów. System operuje na tym kodzie. To, co jest na zewnątrz, czyli zglobalizowany tygiel bodźców i sygnałów – przeogromny hipermarket wieczystej wyprzedaży i bankructwa otwarty 24 h 365, miliardy lat. Jesteśmy w Środku. Na odwiecznych zakupach nicości. Na wyprzedaży siebie. Wszędzie zegary i kasy fiskalne. Wszędzie ochroniarze w mundurach i po cywilnemu. Komunikacja, inwigilacja, podejrzenie. Kupuj, ale nie kwestionuj autentyczności produktu – wszak to najlepszy Produkt. Liberalna Demokracja, Wolność Słowa,

Miłość i Braterstwo.

Foldery – wiadomości z kraju, zagranicy i ze sportu. Mediokracja – kapłańska religia nowożytna. Szamani cyberkultu. Czytamy pomiędzy półkami. Znowu ktoś planuje zamach w sklepie jak donosi „Strażnica”. Głos z megafonu informuje, że mamy stanąć w kolejce, ręce na głowę, będzie kontrola – BO TERAZ KAŻDY MOŻE BYĆ ZŁY – nawet ty staruszko o mętnych oczach. Chwilowa przerwa w zakupach, czas ochrony przed osiǳ zła. Zaczynamy patrzeć na siebie podejrzliwie, dzisiaj sąsiad jutro wróg – kto wie w tych czasach. Dzisiaj dyrektor jutro bezrobotny – takie czasy. Dzisiaj demokracja – jutro wyrok w komorze gazowej. Takie czasy.

Zatem to się udało niezawodnie. Program podejrzliwości wgrał się znakomicie. Rozczepienie atomu. Rozbicie poczucia bezpieczeństwa, proces dzielenia – wykazywania różnic, konfliktów, sporów, konspiracji. Jedno wielkie zagrożenie. Strach – kodowanie. Podział.

Demokracja – Totalitaryzm, Liberałowie – Konserwatyści, Prawo – Lewo. Srata – Tata. Iluzja sprzeczności. Ta sama gra w dwóch wariantach. Mainstream – Alternatywa.

W jakim obozie grasz?

I w co?

Druga strona medalu – anarchiści, wolnościowcy, postępowcy, awangarda ze swoimi Mediami i Przekazami. Zwolennicy Wszech Planów, Agend – paranoja w drugą stronę. A pośrodku...

Ty – roztrzęsiona poćwiartowana galareta, armatnia mielonka peklowana i wędzona. Od rachunku do konta oszczędnościowego, od łazienki do przedpokoju, od urodzin po zgon.

Syndrom wiecznego głodu, braku. Może się zdarzyć, że masz wrodzonego Wirusa – czyli jakoś nic cię tu nie urzekło, w nic nie uwierzyłeś do końca, czujesz się jakby z boku, nie chce ci się grać. W tym wielkim hipermarkecie najlepiej czujesz się w kiblu pisząc wiersze na papierze toaletowym. Witaj w klubie! Jestem w kabinie obok – właśnie napisałem wiersz mniej liryczny do Internetu. Siedzimy puszczaemy baki, słuchamy muzyki, gwizdźmy. Takie tam nic wielkiego. Bawimy się jak dzieci. Malujemy kredkami na ścianach, wkładamy palce do buzi, a nader wszystko chce nam się śmiać z tego Burdelu. Tam gdzieś w tym wielkim sklepie już budują zasieki, włączają skanery, bazy danych, paralizatory, samoloty bezzałogowe. Zderzają się wielkie Armie

Przeciwników i walczą o Demokrację. Ścierają się prądy, tezy i antytezy. A my odkrywamy, że jedynym Wyjściem jest przejście przez Gówno w stronę Światła.

Nurkujemy w kiblu. Pływamy w tunelach pod miastami. Organizujemy potańcówki i wieczorki artystyczne. Dłubiemy w nosie i wyjadamy gile. I pewnego dnia u wylotu tunelu wschodzi słońce.

Cieszymy się jak dzieci, które jeszcze nie umieją mówić.



| paradyzine.org